

Od *enciclopedia concreta* do leksykonu natury: wczesnonowożytne muzea, encyklopedie i dwie tradycje naukowe

EWA ZAKRZEWSKA

Uniwersytet Warszawski

ewa.zakrzewska116@gmail.com

Wprowadzenie. Muzea i encyklopedie we wczesnej nowożytności

Dwudziestego dziewiątego września 1645 roku angielski arystokrata, John Evelyn, w ramach podróży po Włoszech odwiedził wenecką posiadłość lokalnego dostojnika, Signora Ruzzini. Będąc pod wrażeniem posiadanej przezeń kolekcji, utrwalił jej obraz w następujący sposób:

[...] ma on pałac robiący wielkie wrażenie, bogato umeblowany, z posągami i głowami Cezarów rzymskich [...]. W następnej sali znajdował się gabinet medali rzymskich i greckich z przeróżnymi ciekawymi muszlami [...], przeważają tam jednak skamieliny, [...], jaja, w których drży żółtko, [...] fragment byka z kośćmi w środku, cały jeżowierz [...]. W innym gabinecie [...] pokazał nam wiele szlachetnych kamieni grawerowanych, [...] głowę Tyberiusza i kobietę w kąpielu z psem, kilka rzadkich krwawników [...]; w jednym z nich zaś była kropla wody, nie zastygłej, która wyraźnie poruszała się [...]. Gabinet ten był wykonany w sposób bardzo pomysłowy (Pomian 1996: 93-94)¹.

¹ Fragment dziennika podróży Johna Evelyn z 1645 roku Krzysztof Pomian przytacza we własnym tłumaczeniu za opracowaniem Esmonda Samuela de Beera.

Przytoczony fragment pamiętnika Evelyny jest zmiennym świadectwem funkcjonowania we wczesnej epoce nowożytnej² rozwiniętej i dynamicznej kultury muzealnej. Tworzenie kolekcji – których wczesne formy, ze względu na cechy składających się na nie obiektów i kryterium ich selekcji, przyjęto nazywać gabinetami osobliwości – stało się powszechnym zajęciem ówczesnych arystokratów, uczonych, przedsiębiorców (MacGregor 2007; Mauriès 2011; Pomian 1996). Wprawdzie już w kontekście przednowożytnym w Europie istniało zjawisko gromadzenia zbiorów cennych obiektów w zamkniętych przestrzeniach: w licznych klasztorach kolekcjonowano relikwie, zawdzięczające swój wyjątkowy status byciu świadectwem życia i czynów świętych osób, w skarbcach królewskich i książęcych zamykano insygnia i pamiątki historyczne legitymizujące władzę ich posiadaczy (MacGregor 2007: 1-10). Jednak relikwiarzy i skarbców nie można nazwać muzeami w nowożytnym i współczesnym znaczeniu, mimo bowiem tego, że relikwie, skarby, czasem dziwne okazy przyrodnicze okazjonalnie wystawiano na widok publiczny, podkreślano przede wszystkim ich symboliczny wymiar – moc sprawczą, rolę w rytuale religijnym lub politycznym – nie oglądano ich zaś ani nie badano dla nich samych. Czynnikiem decydującym dla rozwoju nowożytnych muzeów okazały się impulsy kształtujące wiele obszarów europejskiej kultury szesnastego i siedemnastego wieku: wpływ humanizmu, fascynacja antykiem i idea powrotu do źródeł, działalność ruchu antykwarycznego odegrały ważną rolę w powstawaniu tak zwanych *studioli*: gabinetów gromadzących atrybuty i narzędzia uczonych, książki, starożytności, odzwierciedlających humanistyczne aspiracje ich właścicieli (MacGregor 2007: 1-13). W ten sposób dokonał się pewnego rodzaju powrót do etymologicznego znaczenia muzeum – domu muz, zgromadzenia uczonych, przestrzeni badań (Folga-Januszewska 2015:14-16)³. W wyniku ekspedycji naukowych, handlowych czy pierwszych odkryć geograficznych kolekcje wzbogacały się o nabytki przyrodnicze i etnograficzne,

² Przez wczesną epokę nowożytną, w której obrębie mieszczą się rozpatrywane w rozdziale zjawiska, autorka rozdziału rozumie czas od szesnastego do osiemnastego wieku (w ściślejszym zarysie: od około 1500 roku do około 1750 roku).

³ Klasyczna definicja muzeum jako miejsca pracy naukowej pozostała żywa wśród wczesnonowożytnych myślicieli. Klasycznym tego przykładem jest definicja Jana Amosa Komeńskiego z *Orbis Sensualium Pictus*, encyklopedycznego elementarza wydanego w 1658 roku: „miejsce, gdzie uczonej może w samotności oddać się studiowaniu ksiąg” (Folga-Januszewska 2015: 24-25). Należy jednak pamiętać, że muzea pełniły rolę nie tylko miejsc indywidualnych studiów, lecz również ośrodków intensywnej współpracy naukowej, prowadzenia doświadczeń i wymiany obserwacji (MacGregor 2007: 39-44).

dając ich posiadaczom oraz gościom odwiedzającym gabinety wgląd w niedostępne dotąd obszary świata. Wokół gabinetów skupiła się społeczność zarówno uczonych, jak i badaczy-amatorów; Krzysztof Pomian (1996: 74-75) przytacza definicję ze słownika Furetièra, charakteryzującą *curieux* zarówno jako osoby pragnące uczyć się, oglądać dziwy sztuki i natury, jak i zbieraczy najbardziej niezwykłych rzeczy, które można znaleźć w sztuce i naturze. Pozycja i możliwości finansowe właściciela lub instytucji, przy której powstawały gabinety, różnicowały ich kształt i funkcję, można jednak stwierdzić, że pełniły one rolę zarówno ośrodków badań, jak i uczonej rozrywki (MacGregor 2007: 35-44)⁴.

Równolegle z kulturą muzealną rozwijała się w nowożytnej Europie kultura encyklopedii i encyklopedyzmu (Vasoli 1989)⁵. *Wielką Encyklopedię Francuską*, wydawaną w latach 1751-1766, można uznać za zwieńczenie procesu ówczesnych inicjatyw tworzenia kompendiów próbujących zawrzeć w sobie całość lub najbardziej reprezentatywną część wiedzy. Mimo iż encyklopedystów łączył cel wypracowania systemu porządkującego ludzkie wiadomości i doświadczenia, różne były ich podejścia – pod hasłem encyklopedii mogły występować zarówno próby stworzenia nauki uniwersalnej, powszechnie ważnej metody, jak i skromniejsze słowniki czy zbiory pojęć.

Zestawienie ze sobą tych dwóch nurtów nowożytnej kultury umysłowej pozwala na sformułowanie interesującego problemu, którym jest zagadnienie klasyfikacji wyznaczającej porządek muzeum i układ encyklopedii. Nie sposób rozważyć go bez myślenia o założeniach epistemologicznych i metodzie naukowej, obecnych w rozumowaniu kolekcjonerów i encyklopedystów. Celem autorki niniejszego rozdziału jest próba odpowiedzi na pytanie, na czym pod wyżej wymienionym względem polegały zbieżności i różnice w organizacji nowożytnych muzeów oraz encyklopedii, czy były one istotne i czy można stwierdzić, że kształt kolekcji i syntez wiedzy wynikał z tożsamyh przekonań poznawczych ich twórców.

⁴ Przykładowo, wczesnonowożytne muzea mogły funkcjonować w kontekście kolekcji książęcych i arystokratycznych, prywatnych gabinetów badaczy historii naturalnej czy starożytników, repozytoriów uniwersyteckich i należących do niezależnych akademii, aptek, teatrów anatomicznych.

⁵ Za Vasolim autorka rozdziału stosuje pojęcie encyklopedyzmu na oznaczenie dążeń siedemnastowiecznych uczonych do tworzenia uniwersalnych syntez wiedzy (nie we wszystkich przypadkach objawiającego się powstaniem konkretnych dzieł encyklopedycznych).

Mikrokosmos, arka, teatr pamięci. Przestrzeń gabinetu osobliwości

Rozważania o metodzie kształtującej wczesny typ muzeum, gabinet osobliwości, warto rozpocząć od przeglądu najczęściej znajdujących się w nim obiektów oraz kategorii, w ramach których próbowano porządkować przedmioty. Dominował podział na *naturalia*, czyli okazy przyrodnicze, rozpadające się na królestwa zwierząt, roślin i minerałów, oraz *artificialia*, obiekty sztuczne dopełniające przyrodę: w tej kategorii mieściły się wytwory człowieka, starożytności, numizmatyka, inskrypcje, posagi i gemmy, przedmioty archeologiczne czy etnograficzne, dopełniane przez instrumenty pracy naukowej i artystycznej. Te kategorie organizowały podział w katalogach – katalog muzeum Pierre’a Borela, lekarza z Castres, przywoływany przez Pomiana (1996: 63-67) dzieli się między innymi na „osobliwości ludzkie”, „stworzenia czworonożne”, „ptaki”, „ryby i zoofity”, „muszle”, „inne rzeczy morskie”, „owady i węże”, „rośliny, a najpierw drewna i korzenie”, „liście”, „kwiaty”, „nasiona lub ziarna”, „rzadkie owoce”, „minerały i po pierwsze kamienie”, „rzeczy przemienione w kamień”, „starożytności”, „rzeczy sztuczne”. Podobny podział wyznacza porządek katalogu *Musaeum Tradescantianum* (1656), kolekcji zgromadzonej w Lambeth pod Londynem przez Johna Tradescanta ojca i Johna Tradescanta syna: w obręb naturalistów wchodzi tu ptaki i czworonogi, reprezentowane najczęściej przez swoje łatwe do przechowywania części – jaja, dzioby, rogi; różne rodzaje „dziwnych ryb”, muszle, owady, minerały, owoce, nasiona i rośliny „z obu Indii”⁶; na pograniczu domeny przyrody i sztuki lokują się wytwory rzemieślnicze, w tym artystyczne (*Mechanicks*, [...], *carvings*, *turnings*, *paintings*”; pisownia oryginalna – E.Z.), do *artificialiów* natomiast zaliczają się utensylia, sprzęt domowy, stroje, broń, najczęściej pochodzące z odległych krain, numizmatyka – monety i medale zarówno starożytne, jak i nowożytnie (Tradescant 1656)⁷.

Kolekcjonerzy włączali do swoich zbiorów określone typy osobliwych przedmiotów. Wśród okazów przyrodniczych umieszczano nie tylko egzo-

⁶ Przez Indie rozumiano wówczas zarówno Indie właściwe (nazywane Wschodnimi), jak i obszar Ameryki Północnej (zwany Indiami Zachodnimi). Tradescantowie pozyskiwali okazy do swojego muzeum głównie z Ameryki Północnej, między innymi Wirginii; Tradescant Starszy wykorzystywał dla tego celu kontakty swojego patrona, księcia Buckingham (MacGregor 2007: 29-30).

⁷ Kategorie *naturaliów* i *artificialiów* zawarte zostały w przedmowie i spisie treści na nie-numerowanych stronach. W pliku PDF, link do którego podany został w źródłach cytowań, informacje te znajdują się na stronach 27-32.

tyczne stworzenia, jak rajske ptaki czy pancerniki, lecz także gatunki, którym przekazy mitologiczne, starożytne historie naturalne (głównie *Historia naturalis* Pliniusza Starszego) oraz średniowieczne bestiariusze przypisywały wyjątkowe właściwości lub też niezwykle zachowania. Do takich okazji zaliczały się między innymi bernikla białolica, która miała wykluwać się nie z jaj, lecz powstawać z pływającego drewna, rogi jednorożców (*de facto* często rogi narwali), które, wmontowane w puchary, miały wykrywać truciznę, czy remory wstrzymujące okręty. Powszechnie w kolekcjach przyrodniczych pojawiały się rośliny o nietypowych właściwościach lub zachowaniach, jak korzenie mandragory, kształtem przypominające człowieka, korale, które zdawały się łączyć trzy królestwa natury wyznaczone przez Pliniusza Starszego⁸. Ceniono kamienie i skamieniałe przedmioty – bezoary pochodzące z wnętrza organizmów ludzkich i zwierzęcych, pięściaki, których nie rozpatrywano jeszcze jako archeologicznych artefaktów, lecz interpretowano ich regularne kształty jako skutek uderzenia błyskawicy, kamienie „rodzące kamienie”⁹. Kolekcjonerów interesowały często deformacje biologiczne: w gabinetach pojawiały się portrety ludzi cierpiących na hirsutyzm¹⁰, pamiątki po olbrzymach i karłach, preparaty anatomiczne, głównie ilustrujące patologie, zwierzęta o zwyrodniałych cechach. Obok osobliwości przyrodniczych pojawiały się przedmioty, które przyjęto nazywać *Kunstkammerstücke* – wytwory rzemiosła artystycznego, przetwarzające najczęściej minerały (kamienie, marmur, korale) w wyrafinowane przedmioty użytku codziennego, ozdoby, rzeźby. Ceniono maestrię techniczną, pozwalającą na przykład na rzeźbienie złożonych scen w pestce wiśni lub orzechu, wmontowanie koralu lub rogu nosorożca w puchar, uformowanie woskowej maski anatomicznej. W gabinetach występowały też różnego rodzaju przyrządy naukowe i zabawki optyczne: tak wyrafinowane eksperymenty, jak „mechaniczne organy” lub „wyrocznia magnetyczna” Athanasiusa Kirchera, eksperymentujące z perspektywą geometryczne rzeźby z kamieni i kości słoniowej, anamorfozy, zegary, astrolabia, globusy, lunety, mikroskopy. Wśród *artificialiów* najbardziej ceniono numizmaty, traktowane jako świadectwo i ilustracja najistotniejszych momentów historii powszechnej,

⁸ Korale, powstające z nawarstwiających się szkieletów drobnych morskich stworzeń, wyglądające i zachowujące się jak rośliny, fascynowały kolekcjonerów jako połączenie królestwa zwierzęcego, roślinnego i mineralnego (Mauriès 2011: 84).

⁹ Zawierające w sobie mniejszy, grzechoczący kamień.

¹⁰ Hirsutyzm jest chorobą genetyczną, polegającą na intensywnym przyroście włosów, co w wypadku ludzi stwarza efekt pokrycia ciała futrem.

obiekty rytualne i użytku codziennego, tak starożytne, jak i współczesne (najczęściej z Ameryk, Indii, Dalekiego Wschodu), hermetyczne starożytności egipskie – wzbudzające zainteresowanie głównie ze względu na związek z nierozszyfrowanym jeszcze wówczas zapisem hieroglificznym (MacGregor 2007: 44-51; Mauriès 2011: 73-127).

Powyższy przegląd najczęściej gromadzonych obiektów pozwala na skontekstyzowanie przesłanek, którymi kierowali się twórcy gabinetów osobliwości, oraz scharakteryzowanie sposobu ich myślenia o naturze i sztuce. Nadrzędnym kryterium, wystarczającym dla uzasadnienia obecności przedmiotu w kolekcji, była oczywiście osobliwość, a więc niezwykła forma, trudne do wyjaśnienia zachowanie zwierzęcia, przekraczanie przez przedmiot przyjmowanych przyrodniczo klasyfikacji, metamorfoza w kamień lub minerał, odległość w przestrzeni lub w czasie, inskrypcja w nieprzetłumaczalnym języku. Zazwyczaj eksponowano dziwność obiektów, nie objaśniając jej pochodzenia¹¹. Nie oznacza to, że kolekcjonerzy odznaczałi się zwyczajną naiwnością: deformacje organizmów, ludzki kształt mandragory, „reprodukujące się” niczym żywe organizmy kamienie, „diabły”, „koguty” lub „piły morskie” interpretowali w kategorii „żartów natury”, nieprzewidywalnie ukazującej podobieństwa stworzeń z różnych królestw natury, odkrywającej „ludzkie” formy wśród zwierząt czy roślin, kształtującej pewne kamienie według geometrycznych prawideł (MacGregor 2007: 46; Pomian 1996: 65). W przyrodzie szukano zbieżności i podobieństw. Warto zwrócić uwagę, że antropomorfizowana w wyżej przedstawiony sposób natura przedstawiała się jako stwórca, artysta, nieco arbitralnie odpowiedzialna za kształt i porządek swoich tworów. Wobec takiej interpretacji artysta, przekształcający korał, marmur lub bezoar w rzeźbiony puchar lub klejnot, czy rzemieślnik, tworzący maszyny, zarazem naśladował twórczą moc natury, jak i usiłował przekroczyć jej porządek lub ograniczenia. Kolekcjonerzy próbowali odczytać „hieroglify natury”, niezrozumiany, lecz znaczący język, jakimi przemawiał do nich świat (MacGregor 2007: 57-60)¹².

¹¹ Przykładowo brany pod uwagę w niniejszym rozdziale katalog muzeum Tradescantów jest tylko enumeracją eksponowanych obiektów, uporządkowanych wedle opisanych w pierwszym akapicie podrozdziału kategorii. Przedmiotom daje się tylko krótką nazwę z ewentualnym dodaniem pochodzenia.

¹² Mowa o hieroglifach w tym kontekście nie jest przypadkowa; ówczesnych uczonych, w tym encyklopedystów, fascynował ten jeszcze nieodczytany system zapisu. Przypisywano mu symbolizowanie ukrytej, uniwersalnej mądrości. W badaniach hieroglifiki wyróżnił się między innymi Athanasius Kircher (Vasoli 1989: 32-24).

Biorąc pod uwagę różnorodność wystawianych w gabinetach przedmiotów, należy postawić pytanie, czy i w jaki sposób ich twórcy myśleli o swoich kolekcjach jako o spójnej całości. Przywoływany wcześniej Pierre Borel charakteryzuje swoją kolekcję jako „mikrokosmos, lub kolekcję wszystkich rzadkich rzeczy [*microcosmum seu rerum omnium rariorum compendium*]” (Pomian 1996: 63). Podobne motywacje można odczytać z katalogu *Musaeum Tradescantianum*, nie bez przyczyny nazywanego przez jego twórców „arką”. W arce ze starotestamentowej Księgi Rodzaju miały zostać zgromadzone zwierzęta wszystkich gatunków po jednej parze; w Arce Tradescantów w Lambeth, według panegirycznych wierszy ze wstępu poprzedzającego katalog, również ma znajdować się reprezentacja całości stworzenia:

I morze, i ziemie, i przestworza przeszukując, zewsząd znosisz rzadkości, różnymi ścieżkami, zasobny w bogactwa. Cokolwiek ma natura, dzikie zwierzęta, muszle, kamienie szlachetne i błyszczące jaśniej od kamieni opierzeniem ptaki czy sadzonki, i owady mniejsze od sadzonek: wszystkie te cuda są osadzone w twoim archiwum (Tradescant 1656: [A4]v)¹³.

W przytoczonych wierszach widać ambicję kompletności, reprezentacji całej natury, być może odtworzenia modelu świata. Narzuca się w związku z tym pytanie, w jaki sposób idea mikrokosmosu przekładała się na porządek przestrzeni w samym muzeum¹⁴. Frontysepis *Romani Collegii Societatis Iesu Musaeum Celeberrimum*, publikacji przedstawiającej muzeum stworzone przez Athanasiusa Kirchera w murach kolegium jezuickiego w Rzymie, ukazuje monumentalną przestrzeń, w której skupiono przedmioty z porządku nauki,

¹³ Przekład własny za: „Iam mare, iam terras scrutatus, et aëra, raras/ undique fers, vario tramite, dives opes./ Quicquid habet natura, feras, conchyliis, gemmas/ Et gemmis plumae splendoris aves,/ Nec plumis plantas, plantisque insecta minoris:/ Prodigia in archivum fundit id omne tuum” [pisownia oryginalna – E.Z.].

¹⁴ Niestety nie sposób w tym wypadku precyzyjnie ustalić faktów, bowiem zachowane katalogi przytaczają obiekty przede wszystkim w formie wyliczenia. Ponieważ niemal żaden gabinet nie przetrwał w swojej oryginalnej formie do czasów współczesnych, nie wiadomo, jak te przedmioty były porządkowane. Nie należy też do końca ufać zachowanym rycinom, w tym frontysepisom kolekcji, gdyż często ilustrują one bardziej mikrokosmiczne ambicje właścicieli muzeów, niż prawdopodobny stan faktyczny. Na frontysepisie *Romani Collegii Societatis Iesu Musaeum Celeberrimum*, ilustrującym muzeum Kirchera, wyraźnie zaburzone są proporcje zwiedzających kolekcję postaci i przedstawionych przedmiotów w stosunku do wielkości sali, w której się one znajdują.

techniki, sztuki, archeologii. Uwagę zwracają obeliski, zwężające się ku sklepieniom, na których odmalowano swojego rodzaju program kosmologiczny; przedstawieniom tym towarzyszyły symboliczne inskrypcje (MacGregor 2007: 21). Przywodzi to na myśl ikonograficzne dekoracje gabinetów włoskich arystokratów – przykładowo, w *stanzino* Franciszka I Medyceusza we Florencji przestrzeń organizowały panele z wyobrażeniami natury, sztuki, czterech żywiołów, temperamentów, pór roku (MacGregor 2007: 13-14), zaś w pałacu Gualdów w Vincenzy inskrypcji „Skarbiec natury i sztuki” (*Naturae et artis thesaurus*) towarzyszył kosmologiczny program ikonograficzny, odwołujący się do wyobrażeń Boga stwarzającego świat, żywiołów, pór roku (Pomian 1996: 94-97). Dążenie do kompletności, charakterystyka rzeczywistości za pomocą dopełniających się serii, jest najważniejszym wyróżnikiem ikonografii siedemnastowiecznych gabinetów, poczynając od Rubensowskiego przedstawienia alegorii wzroku z 1617 roku (Pomian 1996: 67-71). Przywołane tu przykłady dotyczą głównie sfery gabinetów arystokratycznych lub zamożnych instytucji, można jednak przypuszczać, że ambicję mikrokosmiczną przejawiali również tworzący kolekcje botanicy, aptekarze, antykwariusze czy przedsiębiorcy, przeplatając przedmioty należące do różnych porządków i odwzorowując przez to różnorodność przyrody.

Oczywiście nawet w najbardziej zasobnym muzeum nie jest możliwe zgromadzenie wszystkich ziemskich zasobów. Mikrokosmos gabinetu jest tylko częściową reprezentacją bogactw naturalnych. Właściciele kolekcji przewyżczali te ograniczenia na przykład przez zastosowanie metonimii w prezentacji zbiorów: traktowanie muszli, ryb czy koralu jako *pars pro toto* morza, ptaków jako części powietrza, stworzeń ze stałego lądu – ziemi, wytworów ludzkich – ognia. Podobnie astrolabium mogło wskazywać na niebo, globus – na Ziemię i tym podobne. Dopuszczano różne warianty interpretacji całości kolekcji, zawsze jednak w odwołaniu do nadrzędnego klucza – zadaniem kolekcjonera lub zwiedzającego staowało się wyszukanie konceptu w rozumieniu Emanuela Tesaura, nadrzędnej metafory łączącej rzeczy z różnych porządków i ukazującej ich, z początku niedostrzegalne, podobieństwo (MacGregor 2007: 59; Mauriès 2011: 91). Myślenie o muzeum mogły formować też stare pomysły retoryczne, jak tak zwany „pałac pamięci” (Folga-Januszewska 2015: 22-24). Była to praktyka mnemotechniczna, polegająca na rozmieszczeniu wizerunków rzeczy w obrębie zamkniętej, podzielonej na części konstrukcji, takiej jak pałac czy teatr. Ich łączenie ze sobą w określonej kolejności, wyznaczonej przez organizację przestrzenną, miało gwarantować zapamiętanie obiektów lub tematów przemowy i ułożenie ich w logiczny ciąg. Najbardziej emblematyczną dla wczesnej nowożytności realizacją

tego konceptu okazał się tak zwany teatr pamięci Giulia Camilia, reprezentujący świat jako budowlę uszeregowaną za pomocą przegródek i pudełek według hierarchicznych stopni, gdzie każda rzecz i wyobrażenie miała znaleźć swoje miejsce według określonego porządku. Nietrudno zauważyć tu zbieżność z fizycznym kształtem typowego ówczesnie muzeum, przestrzeni podzielonej przez gabloty, szafki, pudełka, w których uszeregowane zostały różne rodzaje eksponatów, razem składające się na obraz świata. Stąd też wykorzystanie tej idei w katalogach i muzeologicznych traktatach, takich jak *Inscriptiones theatriam plissimi...* (*Inskrypcje przebogatego teatru...*) Samuela Quiccheberga, wydany w 1565 roku (Folga-Januszewska 2015: 22). Muzeum przedstawiano zatem nie tylko jako mikrokosmos, skarbiec natury i sztuki, lecz jako „model świata mnemotechnicznie konstruowanego” (Folga-Januszewska 2015: 24).

W poszukiwaniu metody uniwersalnej. Encyklopedyzm XVII wieku

Koncept „teatru pamięci” można odnaleźć nie tylko na polu gabinetów osobliwości. Charakterystyczną część siedemnastowiecznych publikacji stanowią dzieła o tytułach takich, jak *Amphiteatra mundi* („teatry świata”), *Claves doctrinarum* („klucze do nauk”), *Doctrinae sapientiae* („nauki mądrości”), *Artes universales* („sztuki uniwersalne”). Sformułowania te sugerują dążenie do uzyskania kompletnego obrazu świata przez określoną metodę, „klucz” rozumowania – jest to wyróżniająca cecha wczesnonowożytnego encyklopedyzmu. Cesare Vasoli charakteryzuje ten ruch umysłowy pod kątem stawianego sobie przez jego przedstawicieli celu, jakim był „zamiar wypracowania całościowego systemu wiedzy, łatwo przyswajalnego i zdolnego ogarnąć w swej uporządkowanej strukturze wszystkie owoce sztuk i nauk” (Vasoli 1989: 9). Można mówić o inklinacji encyklopedycznej siedemnastowiecznych środowisk naukowych, charakteryzującej się wiarą w organiczną jedność wiedzy i porządek ontologiczny, którego poznanie miałoby ugruntować porządek ludzkich wiadomości. Doskonale ilustruje tę tendencję fragment przedmowy do *Novum Organum* Francisca Bacona, wydanej w 1620 roku:

Poznawszy, że rozum ludzki sam sobie stwarza trudności i nie korzysta rozsądnie i zręcznie z prawdziwych pomocy, jakie człowiek ma do dyspozycji (następstwem tego jest wieloraka nieznajomość rzeczy i wynikające z niej niezliczone szkody) – doszedł on [Bacon– E. Z.] do przekonania, że należy wyczerpać wszystkie siły, czyby

w jakiś sposób tej łączności między umysłem i rzeczami [...], przynajmniej z tego, co ziemskie, nie można było całkowicie odbudować, a przynajmniej w pewnym stopniu poprawić. [...] Pierwsze pojęcia rzeczy, które umysł łatwym i niedbałym chwytem przyjmuje, przechowuje i gromadzi, a z których wszystko inne wypływa, są błędne, niejasne i pochopnie z rzeczy wyabstrahowane. [...] Cała ta metoda ludzka, którą się posługujemy przy badaniu przyrody, nie jest dobrze i swoiście zbudowana, lecz stanowi jakby jakąś wspaniałą budowlę bez fundamentów. [...] Pozostawało to jedno: zacząć całą sprawę od początku przy zastosowaniu lepszych pomocy i dokonać całkowitej odnowy nauk i umiejętności oraz całej ludzkiej wiedzy opartej na właściwych podstawach. [...] Wynik tego przedsięwzięcia jest niemały. W tym zaś, co się obecnie dookoła nauk robi, widać tylko jakąś krętaninę, ciągły ruch i kołowanie (Bacon 1955: 5-6).

W przytoczonej wypowiedzi charakterystyczne jest rozpoznanie niedoskonałości dotychczasowych metod poznania, które ilustruje metafora wiedzy ludzkiej jako gmachu wznoszonego bez fundamentów. Pojęcia rzeczy tworzone są błędnie, bez znajomości istotnej reguły ich powiązania. Reformator nauki, encyklopedysta, musiałby podjąć się przede wszystkim dotarcia do pierwszych zasad przyrody, odkrycia uwzględniających je metod, spójnych ze strukturą rzeczywistości. W tym kontekście można odczytywać plan „Wielkiej Odnowy” właśnie jako plan modelu nowej encyklopedii:

- I. Podziały nauk.
 - II. Nowe organon, czyli wskazówki dotyczące tłumaczenia przyrody.
 - III. Zjawiska wszechświata, czyli historia, naturalna i eksperymentalna jako podstawa filozofii.
 - IV. Drabina rozumu.
 - V. Zapowiedzi, czyli antycypacje drugiej filozofii.
 - VI. Druga filozofia, czyli nauka aktywna
- (Bacon 1955: 25).

Utopijne dążenie Bacona dzieliło wielu ówczesnych myślicieli. Miejscami wspólnymi encyklopedyzmu stały się przekonanie o fundamentalnej jedności czy harmonii świata, zazwyczaj reprezentowanej hierarchicznie (od pojęć ogólnych w rodzaju Boga bądź Opatrzności do dedukowanych z najwyższej zasady szczegółowych zdarzeń i przedmiotów świata), oraz wiara w jedność ukrytą za pozornymi sprzecznościami – ten irenizm intelektualny w zastanawiający sposób

przypomina godzenie przeciwieństw w pozornym chaosie gabinetu osobliwości. Pierwsze założenie dało początek reprezentacji elementów wszechświata – lub też dziedzin wiedzy i podporządkowanych im wiadomości – w formie diagramów i schematów oraz poszukiwaniu języków uniwersalnych. Drugie z kolei prowadziło do łączenia w celu odkrycia struktury rzeczywistości różnych tradycji myślowych – matematyki, zwłaszcza kombinatoryki, alchemii, kabały, magii, rozmaitych przekazów teologicznych. Encyklopedystom siedemnastego wieku towarzyszyła często perspektywa eschatologiczna – przekonanie o nadchodzącym końcu świata i związane z tym pragnienie domknięcia wiedzy.

W tak rozumianym duchu encyklopedyzmu działał między innymi Jan Amos Komeński (1592-1670). Naczelnym hasłem przyświecającym jego rozbudowanej działalności pedagogicznej była tak zwana pansofia – wszechmądrość, dążenie do której miało być głównym celem edukacji. Komeński próbował tak ułożyć porządek nauki, żeby wyjść od poznania najogólniejszych, najważniejszych pojęć, do szczegółowych zagadnień – jednolita metoda miała leć u podstaw funkcjonalnego systemu nauczania. Pansofia miała przyczynić się do wyprowadzenia ludzkości z labiryntu grzechu i błędu przez wytyczenie właściwej ścieżki rozumowania. Wizję czeskiego reformatora przedstawia sugestywnie mnemotechniczna metafora świątyni, w której materiał do nauki, zebrany z całej natury, rozmieszczony jest zgodnie ze swoim porządkiem (Vasoli 1989: 27).

Athanasius Kircher (1602-1680) obrał nieco odmienną drogę prowadzącą do podobnego celu. Polihistor o eklektycznej formacji umysłowej, którego liczne fascynacje naukowe dobrze odzwierciedlał rozmach stworzonego przezeń muzeum w rzymskim kolegium jezuickim, fundamentalnej jedności szukał w kaba-
le, alchemii, matematyce, tradycjach starożytnych, nowożytnych, europejskich i orientalnych, filozofii, teologii i magii naturalnej. Fascynowały go zagadnienia lingwistyczne – w ideogramach chińskich czy hieroglifach egipskich spodziewał się odnaleźć klucz do systematycznej, diagramatycznie przedstawionej mądrości (Vasoli 1989: 31-34).

Poszukiwanie języka uniwersalnego było również jednym z wiodących motywów działalności Gottfrieda Wilhelma Leibniza (1646-1716), pragnącego oprzeć syntezę wiedzy na podstawach logicznych. Język ów miałby najprawdopodobniej przybrać kształt systemu ideogramów, gdzie z podstawowych pojęć byłyby wyprowadzane w sposób koniecznie prawdziwy złożone zależności, lub też rachunku logicznego, formalizacji wykluczającej wieloznaczność języka naturalnego (Antognazza 2018: 132-135). Myślenie aksjomatyczno-dedukcyjne jest wyraźnie obecne w planach encyklopedycznych filozofa, który postulo-

wał dwie fazy powstawania syntezy wiedzy ludzkiej, gdzie w pierwszej kolejności miałyby ukazać się spis przeszłych i obecnych wiadomości, dokonany przez najznamienitszych uczonych i akademie, jego kontynuacją zaś – i właściwą encyklopedią – byłaby encyklopedia dowodząco-odkrywająca, wyprowadzająca systematycznie i logicznie prawdy o świecie z aksjomatycznych założeń, stanowiąca nie tylko narzędzie wykładu opracowywanej przez Leibniza *scientia generalis*, lecz również sposób zdyscyplinowanego rozwoju przyszłej wiedzy (Antognazza 2018: 285-292).

„Kolekcja definicji słów języka”. Encyklopedia Ephraima Chambersa

Projekt nauki uniwersalnej Leibniza należał być może do ostatnich przejawów siedemnastowiecznej formacji encyklopedycznej. Stopniowo, od początków osiemnastego wieku, „świątynie” i „teatry” wiedzy zaczęły ustępować słownikom, alfabetycznym rejestrom pojęć i zbiorom praktycznych pouczeń. W pewnym sensie upadł mit o jedności świata i wiedzy, od encyklopedii oczekiwano krytycznego i systematycznego opracowania zastanych problemów, biorącego pod uwagę pewną arbitralność klasyfikacji oraz ograniczenie ludzkich możliwości poznawczych (Vasoli 1989: 68-72; Darnton 2012: 219-247). Doskonały przykład nowego modelu encyklopedii stanowi *Cyclopaedia, czyli uniwersalny słownik sztuk i nauk* (*Cyclopaedia, or, anuniversal dictionary of arts and sciences*) Ephraima Chambersa (1728). Jest to alfabetyczny rejestr pojęć pochodzących z różnych dziedzin wiedzy, zwięźle objaśniający ich sens, obejmujący przykłady i zastosowania oraz zawierający odsyłacze do powiązanych haseł. Chambers poprzedził dzieło obszerną przedmową, w której wyłożył główne założenia podjętej przez siebie pracy. Ich analiza pozwala zauważyć, jak znacząco zmieniło się myślenie zarówno o metodzie naukowej, jak i celu pracy uczonego.

Chambers rozpoczyna przedmowę od wyliczenia rozległej spuścizny swoich encyklopedycznych poprzedników. Jak twierdzi, „nie ma części królestwa nauki, która nie zostałaby przeszukana ze względu na tą okoliczność [*No part of the commonwealth of learning, but has been traffick'd to on this occasion*]” (Chambers 1728: I). Samemu sobie wyznacza zadanie uporządkowania tak obfitego materiału w formę, w ramach której informacje nie byłyby rozrzucone przypadkowo, lecz stanowiłyby spójną całość, rozpadającą się na powiązane ze sobą części: pragnie znaleźć „sposób, dzięki któremu można skonstruować krąg lub korpus wiedzy [*the [...] way wherein the whole circle or body of knowledge*”

may be deliver'd]" (Chambers 1728: I). Korzysta przy tym zarówno z porządku alfabetycznego – formy słownika – jak i z próby uzasadnionego powiązania ze sobą pojęć w porządek poznawczy – formy encyklopedii.

Dlatego właśnie w ramach przedmowy prezentuje drzewo wiedzy (Chambers 1728: II). Nie ma ono jednak kształtu metafizycznego diagramu porządku świata, a podział nauk i sztuk przeprowadzony zostaje w oparciu o ludzkie władze poznawcze. Za nauki (*sciences*) Chambers uważa dziedziny wiedzy oparte na dedukcji i analizie, odbierane przez umysł ludzki pasywnie¹⁵; za sztuki (*arts*) dziedziny, których uprawnianie wymaga od poznającego podmiotu aktywności i twórczej inwencji¹⁶. Zaznacza, że schemat ten jest czysto pomocniczy:

Jest to obraz wiedzy, można powiedzieć, w zarodku [...]. Wnikanie we wszelkie jej podziały i rozgałęzienia byłoby działaniem nieskończonym. [...] To pomoże czytelnikowi w uzyskaniu obrazu całości i ustanowi pewien porządek pomocny w nawigowaniu w dziele. [...] Te oto szczegóły nie tylko wypełniają zadanie spisu treści, skupiającego rozproszony materiał księgi w jednym miejscu, lecz też stanowią rodzaj wskaźnika, w jakim porządku najkorzystniej jest czytać dzieło (Chambers 1728: II-III)¹⁷.

Istotne znaczenie dla przedsięwzięcia encyklopedycznego ma przyjmowana przez Chambersa filozofia języka. Przedstawia ją pokrótce następująco:

Słowa stanowią istotę [...] wiedzy przekazywalnej. Moglibyśmy znać wiele rzeczy bez udziału języka – lecz byłyby to tylko takie rzeczy, które sami widzieliśmy lub odebraliśmy zmysłami. W żaden sposób nasze spostrzeżenia nie mogłyby być wzbogacone obserwacjami innych [...]. W takich okolicznościach nie mogłaby powstać

¹⁵ Pasywność oznacza tu uznanie obiektywnie istniejącej prawdy, dostępnej dla każdego rozumu ludzkiego.

¹⁶ Do nauk wedle Chambersa zaliczają się między innymi fizyka (filozofia naturalna), arytmetyka i geometria, hydrologia, mineralogia, zoologia, również etyka, ontologia czy teologia. Wśród sztuk znajdują się, między innymi, logika (być może interpretowana jako twórcze zestawianie ze sobą pojęć w celu odkrycia ich powiązań), alchemia, optyka, architektura, medycyna, rolnictwo, wojskowość, muzyka, malarstwo, poezja i retoryka.

¹⁷ Przekład własny za: „This is a view of knowledge, as it were, in semine [...]. It would be endless to pursue it into all its members and ramifications [...]. This will afford the reader a sort of summary of the whole: and at the same time will dispense a kind of auxiliary [...] order thro'out the whole [...]. A detail of this kind is of the more consequence, as it may not only supply the office of a Table of Contents [...]; but also that of a Directory, by indicating the order they are most advantageously read in”.

żadna sztuka ani rozwinąć się nauka. Wiedza ludzka nie różniłaby się wiele od zwierzęcej, nabywanej zmysłami, zarówno jakościowo, jak i ilościowo. Jest bowiem przyjęte, że wszelka wiedza ludzka bierze swój początek w zmysłach; z czego wynika, że żadna istota nie ma nad drugą przewagi w wiedzy, o ile nie posiada od niej więcej lub bardziej dokładnych zmysłów (Chambers 1728: VI)¹⁸.

Nietrudno zauważyć tu wpływ *Rozważań dotyczących rozumu ludzkiego* Johna Locke'a¹⁹. Chambers zakłada, że słowa (rzeczowniki) oznaczają wrażenia odbierane i wytwarzane przez człowieka: „Każde słowo reprezentuje punkt wiedzy [...]; poszczególne przedmioty naszej percepcji, a także przedmioty naszych wyobrażeń, są znaczeniem ustalonych wyrazów [*Every word is supposed to stand for some part, Or point of knowledge; [...] the several objects of our senses, with [...] the proper objects of the imagination, are represented by fixed names*]” (Chambers 1728: VI). Otwiera to drogę do zaznaczenia historycznego charakteru wiedzy i pewnej arbitralności wpisanej w jej dzieje: „słownictwo każdego języka wyraża pojęcia ludzi, którzy się nim posługują [*The vocabulary of any language, is representative of the several notices of the people among whom it obtains*]” (Chambers 1728: VI).

Podział dziedziny nauki, jak Ziemi na krainy geograficzne, jest w pełni arbitralny i zależny od historycznych okoliczności; granice są przesuwalne. Gdyby Aleksander i Cezar się nie narodzili, podział Ziemi byłby niewątpliwie inny niż obecnie; to samo tyczy się stanu nauk, gdyby nie działał Arystoteles (Chambers 1728: VII)²⁰.

¹⁸ Przekład własny za: „Words are the [...] matter of knowledge [...]. We should have known many things without language; but this would only have been such things as we had seen or perceived our selves. The observations of others could no way have been added to our own [...]. In this case, nothing like an art, or a science, could ever have arose. [...] His [man's – E.Z.] observation would be of the same kind with those of other animals; tis' probable his knowledge would not have been very different, whether we consider its quantity or quality. Tis' confess'd that all our knowledge, in its origin, is no other than sense; whence it should follow, that one being has no natural advantage over another in its disposition for knowledge, other than what it has in the superior number, extent or acuteness of its senses”.

¹⁹ Chambers powołuje się na dzieło Locke'a *explicite* w przypisie na stronie VII.

²⁰ Przekład własny za: „This distribution of the land of science, like that of the face of the Earth or Heavens, is wholly arbitrary and occasional; and might easily be broke thro', and alter'd [...]. Had not Alexander and Caesar liv'd, the division of the globe had doubtless been very different from what we now find it; and the case would have been the same with the world of learning, had no such person been born as Aristotle”.

Zdaniem Chambersa, terminy (*terms*) służą do sprawnej komunikacji wiadomości „bez konieczności zaczynania *de novo* i zdawania się na opis indywiduów [*we are saved the necessity of beginning de novo, and detailing it in individuals*]” (Chambers 1728: XIX). Definicje służą analizie terminów i wskazywaniu części pierwszych złożonej idei²¹. Jednak historyczna zmienność znaczeń słów, dynamika wpisana w rozwój języka, przyczynia się do mylenia pojęć.

Wina [błédnego poznania – E.Z.] leży nie w niej [słabości rozumu – dopowiedzenie oryginalne], lecz pomyłkach języka. [...] Jestem pewien, że gdyby Wszechmocny miał natchnąć nas nowym językiem, stykającym się bezpośrednio z rzeczami, byłoby to objawieniem; choroba języka tak się rozprzestrzeniła, że uratowałyby nas chyba jedynie nowa mowa, uformowana *ex post facto*. Można powiedzieć, że naprawa nauki sprowadza się właściwie do naprawy języka (Chambers 1728: XXII)²².

Wyznacza to jasny cel twórcy słownika, czyli „kolekcji definicji słów języka [*collection of definitions of the words of a language*]” (Chambers 1728: XXI). Jest to prezentacja słów w porządku dydaktycznym, nie tyle nazywająca rzeczy, ile objaśniająca pojęcia²³. Celem pierwszego leksykografa miał być nie rozwój wiedzy, a jej przekazywanie, „rozplecenie wiązek idei, które stworzyli jego poprzednicy [*untie the complexions or bundles of ideas his predecessors had made*]” (Chambers 1728: XXI)²⁴. Słownik nie ma udowadniać twierdzeń od nowa, przebudowywać gmachu wiedzy, zaś autor jest narażony na pomyłki wynikające z historycznych

²¹ Można przypuszczać, że Chambers ma na myśli definicje słownikowe, podobne tym, z których składa swoją encyklopedię. Części pierwsze złożonych idei to pierwsze w porządku poznania pojęcia, z których powstają złożone terminy, zgodnie z filozofią Locke’a.

²² Przekład własny za: „The weakness of our reason, which we complain so much of, is in great measure idle; the fault is foreign, and lies wholly in the confusion of language [...]. I am confident, that were the Almighty to inspire us with a new language, agreeable to things themselves; it would amount to a revelation [...]. The disease, in effect, has spread so far, that there is little hopes of feeling it remov’d, or even alleviated, without a new language, formed *ex post facto*. [...] The reformation of science amounts to little more than the reformation of language”.

²³ Przez nazywanie rzeczy rozumie Chambers nazwanie nowoodkrytego zjawiska; przez objaśnianie pojęć – rozebranie już funkcjonującego złożonego terminu na części pierwsze, by ukazać jego sens.

²⁴ Co interesujące w świetle opisanej wyżej fascynacji siedemnastowiecznych encyklopedystów „językami uniwersalnymi”, tworząc hipotetyczną postać pierwszego leksykografa, Chambers lokuje jego działalność w starożytnym Egipcie lub Fenicji – wyznaczając mu zadanie objaśniania mistycznych znaczeń hieroglifów.

błędów nauki, jeśli te wkładną się do jego definicji. *Cyclopaedia* jest arbitralna i omylna, jak każde przedsięwzięcie literackie czy naukowe, lecz nie w bezbłędności leży jej wartość. Słownik „sprowadza znaczenia słów do takiego poziomu, na którym (jak wydaje się autorowi) są one zrozumiałe dla ludzi. Zrobienie użytku ze słownika leży w gestii jego czytelników [...]. [*The dictionary has its limits; it only carries matters so low; to a certain pitch of simplicity, where we suppose people may take'em up, and carry'em farther as they please*]” (Chambers 1728: XXIV). W dalszej perspektywie jego celem jest „uformowanie samodzielnego umysłu, posługującego się systemem pojęć zgodnym ze stanem rzeczy [*The ultimate view of a work of this [...] kind, should be, the forming a sound mind, i.e. a system of perceptions, and notions agreeing to the system of things*]” (Chambers 1728: XXX).

„Repozytorium natury”.

Katalog *Royal Society* i nowy model kolekcji muzealnych

W czasie, gdy ruch encyklopedyczny podlegał ewolucji, w obrębie formacji muzealnej również zachodziły znaczące zmiany. W 1660 roku w Londynie powstało Królewskie Towarzystwo Nauk (*The Royal Society*), stawiające sobie za cel rozwój nauk matematycznych, przyrodniczych i technicznych. Posiadało ono własne repozytorium przyrządów naukowych, książek i okazów przyrodniczych, mających służyć uczonym w ich badaniach. W 1677 roku zlecenie opracowania katalogu repozytorium otrzymał Nehemiah Grew, członek Towarzystwa, medyk zajmujący się również taksonomią (MacGregor 2007: 40). Opublikowany cztery lata później²⁵ katalog pod tytułem *Musaeum Regalis Societatis*... wyraźnie różni się od dotychczasowych sprawozdań z gabinetów osobliwości. Co więcej, pod względem założeń metodycznych istotnie przypomina on tok myślenia Chambersa.

Grew (1694: [A4]r–[A5]r²⁶) poprzedza spis obiektów krótką przedmową, w której nie tylko charakteryzuje własną metodę opracowywania zbiorów, lecz również wyraźnie krytykuje swoich poprzedników na polu klasyfikacji biolo-

²⁵ Pierwsza edycja katalogu ukazała się w 1681 roku (MacGregor 2007: 40); w niniejszym rozdziale jako źródło służy wydanie *Musaeum Regalis Societatis* z 1694 roku.

²⁶ W pliku PDF, do którego prowadzi link podany w źródłach cytowań, przedmowa obejmuje strony 17-19.

gicznej – Ulisesa Aldrovandiego²⁷ za umieszczenie na początku historii czworonogów konia, ze względu na użyteczność tego zwierzęcia dla człowieka, Konrada Gesnera²⁸ za kierowanie się porządkiem alfabetycznym, Pliniusza Starszego, który mimo godnej pochwały pilności, skupił się na nomenklaturze gatunków bardziej niż na zindywidualizowanym badaniu obiektów historii naturalnej. Podkreślona zostaje w ten sposób historyczna arbitralność nazewnictwa przyrodniczego. Chaos obecnego stanu badań jest konsekwencją nieporządku w języku nauki i błędnej klasyfikacji. Pożądane jest wypracowanie systemu nazw, który wskaże na istotne, empiryczne właściwości badanych obiektów²⁹:

Najczęściej powstają one [nazwy – E.Z.] ze względu na wyróżniającą cechę, co nie zawsze jest wygodne: kolor bardziej niż kształt. Czasem te nazwy są bardzo niewłaściwe, jak muszla perska (*concha Persica*) i podobne jej, wzięte od miejsca. Ponieważ często się zdarza, że te same [rodzaje – E.Z.] rzeczy powstają w różnych miejscach. Ale nie ma naturalnej przyczyny, czemu miałyby nazywać się tak, a nie inaczej. Tak więc nazwy rzeczy powinny być brane od ich wyróżniającej formy czy natury. Spełnienie tego bardzo by ułatwiło i poprawiło wiedzę. Wówczas bowiem każda nazwa byłaby krótką definicją. Mieszanie słów utrudnia naukę. Ale stwierdziłem, że reforma nazw nie jest częścią moich obowiązków: byłaby, gdybym pisał uniwersalną historię natury (Grew 1694: [A4]r)³⁰.

²⁷ Ulisses Aldrovandi (1522-1605), profesor historii naturalnej z Bolonii i znany kolekcjoner, a także autor dzieł z zakresu zoologii, botaniki, mineralogii. Przytaczane przez Grewa dzieło to najprawdopodobniej historia naturalna czworonogów (*Quadrupedum omnium bisulcorum historia*), wydana w 1621 roku.

²⁸ Konrad Gesner (1516-1565), szwajcarski lekarz i badacz historii naturalnej. Autor między innymi *Bibliographia Universalis* (1545), alfabetycznej kompilacji ponad tysiąca ośmiuset autorów.

²⁹ Obecne jest tu myślenie proveniencji Arystotelesowskiej: definicji przez najbliższy rodzaj (*genus proximum*) i różnicę gatunkową (*differentia specifica*), podkreślającej istotne, nie zaś przypadłościowe cechy wskazywanego przedmiotu. Być może właśnie do tego nawiązuje sformułowanie: „każda nazwa byłaby krótką definicją”.

³⁰ Przekład własny za: „[names – E.Z.] from some distinguishing note less convenient; as the colour is, than the figure. And sometimes very improper, as Concha Persica and the like, from the place. For it often falls out, that the same thing breeds in many places. But there is no natural reason, why it should be called by one, rather than another. So that the names of things should be always taken from something more observably declarative of their form, or nature. The doing of which, would much facilitate and improve the knowledge of them many ways. For so, every name were short definition. Where as if words are confused, little else can be distinctly learn'd. Yet I took it not to be my part, actually to reform this matter; unless I had been writing an universal history of nature”.

Ostatnie słowa przytoczonego fragmentu wskazują, że Grew zdaje sobie sprawę z własnych ograniczeń jako twórcy spisu naturalistów z repozytorium. Jak Chambers, lokuje powstanie „języka uniwersalnego” raczej w sferze utopijnych marzeń, niż możliwych do wykonania projektów. Nie stoi to jednak na przeszkodzie wypracowaniu przez niego ścisłej i konsekwentnej metody opisu – podkreśla on swoje próby usunięcia błędów popełnianych przez obcych autorów, krytycznego przytaczania cytatów dla objaśnienia wątpliwych miejsc, starania o podanie jak najdokładniejszego opisu: „staralem się poprawnie opisać kształt i kolor przedmiotów, o ile nie widziałem ich świeżych, żywych. Dodałem też ich wymiary, często pomijane przez pisarzy historii naturalnej [*In the descriptions given, I have observed, with the figures of things, also their colours; so far as I could, unless I had view'd them living, and fresh. And have added their just measures. Much neglected by writers of natural history*]” (Grew 1694: [A4]r). Opisy przedmiotów mają służyć dedukcji istotnych własności zwierząt i – w dalszej perspektywie – przyczynić się do tworzenia poprawnej metodologicznie historii naturalnej:

W takich opisach ujawnią się właściwości dotyczące natury i użycia rzeczy, o których autor sam by nie pomyślał; dają one okazję czytelnikom, by zauważyli ich [właściwości – E.Z.] dużo więcej. Dlatego warto, by w ten sposób były opisywane nie tylko rzeczy dziwne i rzadkie, lecz również powszechnie znane. Nie tylko dlatego, że co jest pospolite w jednym kraju, jest rzadkie w drugim: również dlatego, że dostarczyłoby to ludzkiemu rozumowi wiele materiału do pracy. [...] Od opisu części zewnętrznych można by przejść do wewnętrznych właściwości zwierzęcia, a także wydedukować jego tryb życia, sposób odżywiania, rozmnażania itp. W ten sposób można by napisać lepszą historię tych zwierząt w pięć lat niż przez ostatnie dwa tysiące. [...]. Po opisach zaś, zamiast zajmować się mistycznymi, mitologicznymi i hieroglificznymi sprawami albo relacjonować historię wielkich jeźdźców czy kobiet, które były śmiałe i nie bały się koni, jak to robią inni, uznałem za bardziej stosowne poczynić uwagi o zastosowaniach i przyczynach rzeczy (Grew 1694: [A5]v-r)³¹.

³¹ Przekład własny za: „[...] in such descriptions, many particulars relating to the nature and use of things, will occur to the authors mind, which otherwise he would never have thought of. And may give occasion to his readers, for the consideration of many more. And therefore it were also very proper, that not only things strange and rare, but the most known and common amongst us were thus describ'd. Not merely, for that what is common in one country, is rare in another: but because, likewise, it would yield a great abundance of matter for any man's reason to work upon. [...] Together with such notes

Zwraca tu uwagę programowe odejście od koncepcji muzeum jako gabine-
tu osobliwości, mającego zadziwiać widza przez konfrontowanie go z hierogli-
ficznymi zagadkami natury. Jak zaznacza Grew w innym fragmencie:

Jest to rzecz pożądana i o ważnych konsekwencjach: posiadać repozytorium natury,
gdzie niczego by nie brakowało, nic nie byłoby pomyłone lub powtórzone. Nie ma
do tego drogi innej niż przez wyraźne i dokładne opisy rzeczy (Grew 1694: [A5]v)³².

Taki jest cel zarówno katalogu, jak i nowej formy muzeum – przedstawić
systematyczne opracowanie dostępnych obiektów pod kątem ich istotnych cech
i udostępnić je tak, by umożliwić nowym pokoleniom przyrodnikom rzetelne
badania. „Repozytorium natury” nie ma przedstawić ogólnego schematu świata,
lecz pomóc w nawigowaniu po nim.

Autor *Musaeum Regalis Societatis* wywiązuje się z tak postawionego zada-
nia. Katalog, podzielony na cztery główne działy: zwierząt, roślin, minerałów
i przedmiotów sztucznych³³, zawiera opisy rzeczy dokładnie przedstawiające ich
fizyczne właściwości, pochodzenie, czasem uzupełnione o popularnonaukowe
streszczenie najważniejszych cech zwierzęcia czy organu i zaopatrzone w odsy-
łacz do obszerniejszych naukowych dzieł i przypisy. Występują w nim również
precyzyjnie wykonane ilustracje obiektów z dodaniem podziałki pomagającej
w ustaleniu ich rzeczywistych wymiarów. Oto próbka stylu publikacji:

as these, arising from the description of the outward parts, how largely and usefully
might that of the inner; his generation, breeding and the like, be also insisted on. And
so the like of other animals. Whereby a better history of them might be written in five
years, than hath hitherto been done in two thousand. [...] After the descriptions; instead
of meddling with mystic, mythologic or hieroglyphic matters, or relating stories of men
who were great riders, or women that were bold and feared not horses, as some others
have done: I thought it much more proper, to remarque some of the uses and reasons
of things”.

³² Przekład własny za: „It were certainly a thing both in itself desirable, and of much con-
sequence; to have such an inventory of nature, wherein, as on the one hand, nothing
should be wanting; so nothing repeated or confounded, on the other. For which, there is
no way without a clear and full description of things”.

³³ W podziale przyrody na trzy królestwa i umieszczeniu w kategorii „przedmiotów sztucz-
nych” obiektów z dziedziny chemii, mechaniki, rzemiosła czy numizmatyki widać wpływ
klasyfikacji Pliniusza Starszego z *Historii naturalnej*; być może Grew, mimo krytyki tego
autora, w przedmowie zapożycza schemat dla wygody opracowania katalogu i korzy-
stania z niego.

POLATUCHA (LATAJĄCA WIEWIÓRKA): z *Sciurus*. [Gatunek – E.Z.] nie-opisywany, poza Scaligerem. Kolor ciała ciemnoszary. Ogon prawie koloru słomy. Mniejsza niż pospolita wiewiórka, nie mierzy więcej niż pięć i pół cala od końca nosa do nasady ogona. Skóra rozciągnięta z boku, od ud i nóg, podobnie jak w przypadku skrzydeł nietoperza. Szeroka prawie na cal [...]; dzięki niej polatucha skacze dalej i ląduje bezpiecznie. Dzięki temu nazywana jest „latającą wiewiórką”. Pod innymi względami podobna do wiewiórki europejskiej. [Okaz – E.Z.] pochodzi z Wirginii, habitatu polatuchy. Wydaje się to być to samo zwierzę, które Scaliger opisuje pod nazwą „latającego kota”. Zob. *Exercitationes* 217, S9. Wiewiórka ta, gdy ma zamiar przedostać się przez wodę w celu dotarcia do leszczyny, obiera sobie kawałek drewna za łódkę i steruje nim za pomocą swojego ogona postawionego niczym żagiel (a): (a) Gesner, z księgi *De natura rerum*; z Wincentego Beauvaisi Olaus Magnusa (Grew 1694: 20)³⁴.

Dla dopełnienia obrazu nowej formacji muzealnej warto postawić pytanie, w jaki sposób chęć rygorystycznej i opartej na doświadczeniu klasyfikacji przekładała się na porządek urządzenia muzeum. Przed takim problemem stanął Louis Jean Daubenton (1716-1800), opiekun naukowy gabinetu historii naturalnej przy Ogrodzie Królewskim (*Jardin du Roy*) w Paryżu, opisujący swoje starania systematyzacyjne między innymi w ramach *Wielkiej Encyklopedii Francuskiej*. Barbara Stafford (1994: 254-264) przytacza jego relację jako przejaw poszukiwania formy bardziej zdyscyplinowanej od gabinetu osobliwości, gdzie zestawienie obiektów wymykało się często naukowemu tłumaczeniu, przedstawiając pewien arbitralny, czysto estetyczny porządek. Daubenton pragnął przedstawiać okazy przyrodnicze tak, by nie sprawiały wrażenia wyrwanych ze swe-

³⁴ Przekład własny za: „The FLYING SQUIREL, qu. Sciurel, from Sciurus. Not described, unless by Scaliger. The colour of his body a dark grey. Of his tail, almost that of straw. Lesser than the common squirel, not above five inches and 1/2 from his nose end to his buttocks. His skin, from his sides, thighs and legs (almost as the wings of a bat) is stretched. Out about an inch in breadth, or more or less at his pleasure: by means whereof he leaps further, and alights the more safely; and is therefore called the flying squirel. In other respects, like the European kind. It was sent from Virginia, its breeding place. He seems to be the same Animal which Scaliger describes under the name of the flying cat. Exercit. 217. S.9. The squirrel, when he hath in mind to cross any water for a good nut-tree, picks out, and sits on a light piece of barque for a boat, and erecting his tail for a sail, he makes his voyage (a). [Odsyłacz (a) na marginesie]: Gesner, out of the author of the book, *De naturarerum*; out of VincentiusBelaeucensis, and Olaus Magnus”. Numer strony za wydaniem z 1694 roku. Jest to 42 strona pliku PDF, do którego prowadzi link podany w źródłach cytowań.

go naturalnego środowiska, opatrując je dokładnymi opisami i prezentując je w neutralnej ramie pudełek i gablot. Co interesujące, próbował tak zaaranżować obiekty w muzeum, by nie tylko edukować publiczność, lecz również skłaniać ją do zastanowienia i samodzielnego badania historii naturalnej. Zarazem zdawał sobie sprawę z praktycznej niemożności idealnego odwzorowania natury, biorąc pod uwagę ograniczenie zasobów muzeum i trudności w zakresie konserwacji, jak również pewną sztuczność sytuacji muzealnej. Warto pamiętać, że od połowy siedemnastego wieku postuluje się rozdzielanie typów kolekcji – tworzenie osobnych gabinetów *naturaliów* i *artificialiów* (MacGregor 2007: 30), badacze zaś – zarówno przyrodnicy, jak i archeolodzy czy starożytnicy – podkreślają wagę regularnych i systematycznych studiów nad zwyczajnymi obiektami w kontekście ich umiejscowienia (MacGregor 2007: 119-158; 210-212).

Podsumowanie. Między *encyclopediaconcreta* a leksykonem natury: dwie tradycje naukowe?

W świetle przytoczonych powyżej faktów i wypowiedzi niezwykle wiele łączy encyklopedie i muzea wczesnej nowożytności. Można dostrzec istnienie interesującej zbieżności pod względem organizacji, ambicji naukowych, myśli o metodzie leżącej u podstaw tych dwóch formacji z uwzględnieniem dwóch faz chronologicznych. Encyklopedyzm siedemnastego wieku charakteryzował się poszukiwaniem uniwersalnej prawdy, wychodzącej od przedstawienia struktury świata w oparciu o założenia metafizyczne; szczegółowe pojęcia miały znaczenie wtórne wobec porządkującego je schematu. O „encyklopedyzmie” gabinetów osobliwości tego samego okresu badacze mówią najczęściej w kontekście wszechstronnych zainteresowań ich właścicieli, ambicji gromadzenia przedmiotów wszelkich kategorii i prezentacji w ten sposób pomniejszonego modelu wszechświata (Pomian 1996: 91; MacGregor 2007: 21). Warto jednak zauważyć, że zbieranie to nie było pozbawione metodycznych podstaw. Kolekcjonerzy koncentrowali się wprawdzie na osobliwościach, co jest różnicą względem poszukiwania regularności przez encyklopedystów, niemniej prezentowali je zazwyczaj stosując unifikujący schemat wyjaśniania, godząc sprzeczności, podkreślając jednolity zamysł natury. Mnemotechnicznie skonstruowany obraz świata muzeum i encyklopedii szesnastego i wczesnego siedemnastego wieku nie różni się od siebie tak dalece, jak można by było przypuszczać.

Ewolucja formy encyklopedii od próby wypracowania „nauki uniwersalnej” do słownika, w którym spisy treści i drzewa wiedzy stały się wtórne wobec objaśniania pojęć, szła w parze ze zmianą koncepcji muzeum. Przedstawiciele obu formacji zaczęli podkreślać historyczność i arbitralność pojęć, dopuszczając pluralizm wiedzy empirycznej. Wyznaczali sobie zadanie reformy nauki przez uporządkowanie funkcjonującego języka i będących już w obiegu wiadomości. Co więcej, nie pretendowali oni do przedstawienia zamkniętego i powszechnie obowiązującego systemu wiedzy, preferując klasyfikację nie bezbłędną, lecz poddyktowaną możliwie najwyższą jasnością z punktu widzenia czytelnika lub gościa muzeum oraz korzyścią dydaktyczną. Słownik lub katalog kolekcji późnego siedemnastego i osiemnastego wieku nie są pomyślane jako reprezentacja struktury rzeczywistości, a służą wskazaniu pewnych faktów świata naturalnego i ich interpretacji, mają także stać się punktem wyjścia dla pracy naukowej lub działalności technicznej i gospodarczej, tworząc rzetelne podstawy wiedzy.

Athanasius Kircher zwykł nazywać swoje muzeum w Collegium Romanum „*encyclopedia concreta*”³⁵ (Yeo 2001: 10), wyznaczając zgromadzonej tam kolekcji – mikrokosmosowi artefaktów, naturalistów, starożytności i wynalazków technicznych – rolę prezentacji uniwersalistycznych ambicji swojej działalności naukowej. Niedługo później, w początkach osiemnastego wieku, Antonio Valisneri (1661-1730), profesor historii naturalnej w Padwie, określi muzeum mianem „leksykonu natury”, charakteryzując je jako indeks nazw i opisów okazów przyrodniczych (MacGregor 2007: 121). Te dwie charakterystyki doskonale wskazują na następowanie po sobie³⁶ dwóch kultur naukowych: „esencjalistycznej”, dążącej do całościowego wyjaśnienia natury oraz „pragmatycznej”, kierującej się najlepszym dostępnym wyjaśnieniem zjawisk i klasyfikacją wygodną dla użytkowania. I Kircher, i Valisneri opisują działalność badawczą posługując się w pośredni sposób metaforą czytania „księgi natury”. Znaczącej

³⁵ Badacze Kirchera nie tłumaczą zazwyczaj tego łacińskiego sformułowania, trudno też znaleźć jego zwięzły polski odpowiednik. Sens wyrażenia można spróbować oddać przez parafrazę: „fizyczna, przestrzenna realizacja encyklopedii”.

³⁶ O „następowaniu po sobie” tradycji „esencjalistycznej” i „pragmatycznej” mówię dla porządku oraz jasności wyводу. W istocie, rozumowanie „pragmatyczne” wypierało stopniowo ideę „esencjalistyczną” w praktyce encyklopedystów i muzealników; należy jednak pamiętać, że często te dwa motywy działalności badawczej przeplatały się ze sobą, występowały równolegle. Nie można wskazać pojedynczego wydarzenia, książki lub kolekcji decydującej o drastycznej zmianie rozumowania; przytoczone powyżej teksty Chambersa lub Grewa są egzemplifikacjami, lecz nie przyczynami ewolucji perspektywy naukowej.

zmianie podlega jednak sposób tej lektury – ewoluuje on od rozszyfrowywania „hieroglifów” świata do empirycznie ugruntowanej charakterystyki jego elementów, od zadziwienia rzeczywistością do próby jej przekształcania.

Źródła cytowań

- ANTOGNAZZA, MARIA ROSA (2018), *Leibniz. Biografia intelektualna*, przekł. Zuzanna i Łukasz Lamżowie, Kraków: Copernicus Center Press.
- BACON, FRANCIS (1620), *Novum Organum*, przekł. Jan Wikarjak, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- CHAMBERS, EPHRAIM (1728), *Cyclopædia, or, An universal dictionary of arts and sciences: containing the definitions of the terms, and accounts of the things signify'd thereby, in the several arts, both liberal and mechanical, and the several sciences, human and divine : the figures, kinds, properties, productions, preparations, and uses, of things natural and artificial : the rise, progress, and state of things ecclesiastical, civil, military, and commercial : with the several systems, sects, opinions, &c : among philosophers, divines, mathematicians, physicians, antiquaries, criticks, etc : the whole intended as a course of ancient and modern learning*, London: Printed for J. and J. Knapton [and 18 others], online: <http://digital.library.wisc.edu/1711.dl/HistSciTech.Cyclopaedia01> [dostęp: 28.05.2019].
- DARNTON, ROBERT (2012), *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*, przekł. Dorota Guzowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- GREW, NEHEMIAH (1694), *Musaeum Regalis Societatis, or a catalogue & description of the natural and artificial rarities belonging to the Royal Society and preserved at Gresham College*, London: Printed for Hugh Newman at the Grasshopper, online: <https://archive.org/details/musaeumregalisso-00roya> [dostęp: 28.05.2019].
- FOLGA-JANUSZEWSKA, DOROTA (2015), *Muzeum: fenomen i problemy*, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- MACGREGOR, ARTHUR (2007), *Curiosity and Enlightenment. Collectors and Collections from the Sixteenth to the Nineteenth Century*, New Haven-London: Yale University Press.
- MAURIÈS, PATRICK (2011), *Cabinets of Curiosities*, London: Thames & Hudson.

- POMIAN, KRZYSZTOF (1996), *Zbieracze i osobliwości. Paryż-Wenecja XVI-XVIII wiek*, przekł. Andrzej Pieńkos, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- STAFFORD, BARBARA MARIA (1994), *Artful Science: Enlightenment Entertainment and the Eclipse of Visual Education*, Cambridge, MA-London: The MIT Press.
- TRADESCANT, JOHN (1656), *Musaeum Tradescantianum: or, a collection of rarities, preserved at South Lambeth neer London*, London: Printed by John Grismond, online: <https://archive.org/details/musaeumtradescan00trad/page/n10> [dostęp: 26.05.2019].
- VASOLI, CESARE (1989), *Encyklopedyzm w XVII wieku*, przekł. Adam Aduszkiewicz, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- YEO, RICHARD, ROBERT YEO (2001), *Encyclopaedic Visions: Scientific Dictionaries and Enlightenment Culture*, Cambridge: Cambridge University Press.